

Drogi i Szanowny Panie Profesorze.

Bardzo przepraszam, że tak długo nie odpisywałem. Miałem nawrót grypy i przy moim sercu trochę przebiegała ciężiej /zawał serca w 1967/ Bardzo dziękuję za wystawienie wniosku - tylko jeżeli można prosić prosić o nieco inną wersję, taką jak podaje jako wzór, to może byłoby lepiej. Pierwsi na teren szpitala wtargnęli Niemcy. Była to duża grupa - tak, że jak szli drogą leśną, nie było widać prowadzonych jeńców. Dlatego powstało takie zamieszanie. Gdyby pierwsi weszli jeńcy, myślę, że bieg wydarzeń byłby inny. Zostawiam to do decyzji Pana Profesora. Ma Pan Profesor rację, że z perspektywy 25 lat wersje są różne. Najgorsza i wzięta z czystej fantazji - to podana przez Czarnego w doskonałej książce Truszkowskiego "Partyzanckie Wspomnienia". Radzę to przeczytać. Rozdział "Pod Wilnem" str. 313 i dalsze. Czarny opisuje wielką bitwę w Szwajcarach - bitwę, której nie było. Nie chcę podawać żadnych komentarzy, ale szkoda, że to znalazło miejsce w takiej formie w książce. Jedno jest dobre, że autor podał to w postaci relacji. Tych relacji Czarnego nie można brać poważnie, ale może dobrze byłoby dać sprostowanie? Jakie jest zdanie Pana Profesora.

Poza tym książka jest doskonała i jest pierwszą która opisuje boje na Wileńszczyźnie. Co do akcji w Szwajcarach, po konfrotacji pewnych danych z różnych źródeł, chyba popełniłem omyłkę w ocenie pewnych wydarzeń. To co jest pewne, mogę podać. Może te dane przydadzą się Panu Profesorowi. Cieszy mnie, że Pan Profesor chce zająć się tą sprawą.

A więc po kolei:

1 6.VII.44 przybyłem do folwarku przed Wołkarabiszkami, które leżały na drodze prowadzącej do Szwajcar. Jechałem podwodą. Wmiejscu tym polecono mi przez gońca odpoczywać do następnego dnia. Rano miałem otrzymać dalsze rozkazy. Była godz. mniej więcej 22-ga. Trzy pielęgniarki? Kalina, Jola, Maryna opócz mnie wchodziły w skład Czokówki.

2 Po upływie około 1/2 godz. od chwili przybycia otrzymałem nowy rozkaz, żebym natychmiast jechał do Szwajcar, jak określono mi do składnicy meldunkowej, gdzie otrzymam dalsze rozkazy. W drodze do Szwajcar nie spotkałem ani jednego naszego żołnierza. Noc była widna księżyc dawał dobre oświetlenie. Tuż przed Szwajcarami /nazywam tak tą miejscowość, gdzie był potem szpital / po obu stronach drogi rozlokowaną była część batalionów ludzkich. Taką informację otrzymałem od żołnierzy.

3 Przy przejeździe do Szwajcar zastałem tylko majora "Huberta". Poinformował on, że miałem ruszyć w stronę Wilna z oddziałem łączności por. Rzemienia. Oddział ten składał się z około 20 cyklistów. Ruszyli oni około 20 minut przed moim przybyciem. Obecnie muszę czekać na przybycie z rozpoznania pod Mołodeczkiem XII-j Brygady. Ma ona przybyć o godz. 2 - j / w nocy/. O 4-ej wyruszę z nią do Wilna. Lekarzem tej Brygady był mój przyjaciel Zbigniew Szacki - "Trus". Razem z nim wyszliśmy do partyzantki. Pracowaliśmy w jednym szpitalu. Podkreślam to, ponieważ tu zaczynają się rozbieżności. Nie była to VI Brygada Konara, ale XII-a Cerbera. Do chwili zarządzenia pogotowia marszowego o godz. 4-ej żadnej innej Brygady nie było w Szwajcarach. Nie wiem czy się tu mylę, ale chyba tutaj może uzupełnić dane Konar. XII-a Brygada przybyła o godz. 2-j.

4 Dalsze wydarzenia są znane - t.j. wkroczenie Niemców, dzielna postawa Huberta i tok pracy w szpitalu, który powstał tam zupełnie przypadkowo, a nie jak podaje Czarny, że był zaplanowany przed akcją na Wilno.

5 Nie jasne jest dla mnie dlaczego Cerber nie wrócił do Szwajcar i nie brał udziału w rozbrojeniu Niemców? Przyznam się, że do niedawna byłem przekonany, że jego Brygadzie zawdzięczamy ocalenie. Wydaje się mi, że Konar zupełnie przypadkowo będąc w pobliżu dowiedział się o sytuacji w Szwajcarach. Tutaj dużo danych mógłby podać mój kolega Mieczysław Pimpicki - chirurg. Pracuje w Olsztynie, i był lekarzem przy sztabie Wilka i brał udział w naradzie w sprawie rozbrojenia Niemców. W każdym razie Konarowi zawdzięczamy pomysły

2 sieriano od r. w, acaunowtem no genowda.
 (z nowicy cila set. kakeri w profena). H. k.

zakończenie akcji.

Właściwie przyznam się, że nie znam szczegółów narady i Pan Profesor ma rację, że moje relacje mogą być brane pod uwagę w odniesieniu do terenu szpitala. Byłbym wdzięczny za wyjaśnienie w jaki sposób VI Brygada brała udział w akcji.

Chciałbym bardzo zobaczyć się z Panem Profesorem. Bardzo proszę przy okazji na Wybrzeżu o odwiedzenie mnie. Szwajcary były pełne wrażeń, ale ~~wróciłem już z kraju i nie miałem czasu na odwiedzanie~~ i później do zakończenia wojny miałem dużo innych przeżyć. Na zakończeniu wojny byłem w Berlinie. Ale o tym można wspominać przy spotkaniu. Piszę na maszynie ponieważ moje pismo jest nie bardzo czytelne. Przesyłam serdeczne pozdrowienia Panu i Rodzinie oraz łączę wyrazy szacunku

M. Wiszniewski

Drogi i Szanowny Panie Profesorze!
Dopiero teraz mogę dokończyć list. Jest mi bardzo przykro i proszę o wybaczenie, że nie napisałem wcześniej i nie podziękowałem za wszystko - co Pan dla mnie robi. Na swoje usprawiedliwienie mam to, że moja matka - staruszka 85-letnia ma pogrypowe powikłania w postaci zapalenia płuc. Teraz już jest lepiej. Odbiło się to na moim niesfornym sercu. Muszę uważać na nie. Od 2-ech lat nie jestem już chirurgiem. Nie dokończyłem pracy habilitacyjnej i nie chcę już o tym myśleć - trzeba jakoś żyć na zwolnionych obrotach, choć z tym nie mogę się pogodzić i nie zwracam uwagi zbyt wielkiej na swoje zdrowie. Piszę niestarannie chcę wysłać dziś list. Posyłam kopię brudnopisu. Nie wiem czy po poprawieniu dać do druku w WTK. Jakie jest zdanie Pana Profesora? Mam prośbę czy może Pan podpisać przysłane pisma. Właściwie jest to samo, co otrzymałem na druku ZBoWiD-u. Druków tych nie ma u nas. Jestem członkiem zarządu naszego koła i dokumenty oddam tu /jestem w Komisji Zdrowia/ Chciałbym dostać od Prof Reichera zaświadczenie. Czy Pan Profesor przy okazji pisządo niego mógłby o tym mu wspomnieć?

Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Pana i Rodziny

szczerze oddany Wiszniewski (doktor)

Sopot 23.4.69 ul. Chopina 40m5 *MW*

list do Książki 2 proszę o adres dr. Wiszniewskiego 30.04.69.